



KRYTYCZNYM OKIEM - Krzysztof Pawłowski

## Europa a Nowy Sącz



Od kilku lat, na początku trochę z przypadku, teraz już w sposób konsekwentny zajmuję się przyszłością Unii Europejskiej. Nie ma co ukrywać, Europie przyzwyczajonej do kierowania światem i przewodzeniem w rozwoju nauki oraz gospodarki grozi zejście i to w ciągu 20-30 lat do roli podrzędnego regionu, niemal peryferii. Wielcy świata nadchodzącego: USA, Chiny, Indie przy udziale innych krajów basenu Pacyfiku zdominują świat, a Europa może stać się swoistym „domem starców”, w którym będzie się żyło może i dość pogodnie i zamożnie, ale bez większych perspektyw na przyszłość. Władze Unii od wielu lat widzą to zagrożenie i próbują mu przeciwdziałać, jednak dotychczasowe działania nie przyniosły zachwycających rezultatów. Zasadniczym dokumentem określającym strategię Unii na 10 lat była przedstawiona w Lizbonie w 2000 roku strategia nazwana z racji miejsca jej zatwierdzenia „Strategią Lizbońską”. Głównym celem strategii było uczynienie Unii Europejskiej najbardziej konkurencyjnym gospodarczo obszarem działania, a więc wyprzedzenie Stanów Zjednoczonych. Ten cel był nierealny do osiągnięcia w ciągu 10 lat już w momencie uchwalenia „Strategii”, teraz mamy już 2006 rok i raczej można stwierdzić, że różnica się pogłębia. Komisja Europejska próbuje reagować – rok temu w lutym został ogłoszony Komunikat Komisji do Rady i parlamentu Europejskiego, w którym określono korektę „Strategii Lizbońskiej”, zmniejszając liczbę priorytetów i inaczej definiując zadania. Zasadniczy cel to inwestycje w wiedzę i innowacje na rzecz wzrostu gospodarczego oraz tworzenie większej liczby, lepszych miejsc pracy. Unia Europejska próbuje dokonać czegoś, co wydaje się niemożliwe – mówiąc w przenośni pogodzić piekło z niebem czy „pożenić wodę z ogniem”, tzn. zachowując wszystkie przywileje europejskiego modelu socjalnego stworzyć warunki do uczynienia europejskiej gospodarki najbardziej konkurencyjną gospodarką świata. Jak polskie czy francuskie firmy obciążone gigantycznymi podatkami na cele socjalne mają konkurować z amerykańskimi czy azjatyckimi firmami płacącymi znacznie mniejsze podatki? Kiedyś było to bardziej realne, gdyż firmy europejskie były bardziej efektywne (pracownicy byli bardziej produktywni), ale obecnie poziom efektywności pracy jest zbliżony, a często Azjaci pracują lepiej i więcej za znacznie niższą płacę.

Czytelnik może zapytać co to ma wspólnego z naszym

Nowym Sączem i co dylematy, przed którymi stoi Komisja Europejska mają wspólnego z naszym życiem. Otóż mają – w odnowionej „Strategii Lizbońskiej” pojawia się niebezpieczny wątek, który może spowodować utratę możliwości rozwojowych dla takich miejsc jak Sądectwo. Władze Unii, chcąc utrzymać cały model społeczny (łącznie z gigantycznymi środkami na dopłaty rolne) i zapewnić wzrost gospodarczy, próbują koncentrować środki na badania i rozwój w najsilniejszych gospodarczo i naukowo regionach Unii. Zasada „inwestuj w najsilniejszego” z ekonomicznego punktu widzenia ma sens, uniemożliwia jednak równy dostęp do środków dla pozostałych.

Można z przybliżeniem stwierdzić, że dotychczasowy poziom rozwoju gospodarczego i społecznego Nowy Sącz i Sądectwo zawdzięcza w ostatnich 20 latach sobie, tzn. działaniom swoich mieszkańców. Inwestycje centralne czy regionalne w nasz rozwój były niewielkie. Uważam, że jak na własne źródła rozwoju to uzyskaliśmy dużo i słusznie. Nowy Sącz jest uważany za jedno z najbardziej przedsiębiorczych polskich miast, a Kaziu Pazgan, Rysiek Florek, Romek Kluska czy Andrzej Wiśniowski

*„Otwarty dostęp do funduszy europejskich jest dla Sądectwa (a nie tylko dla władz sądeckich) kluczową sprawą, bo od tych środków w dużej mierze zależeć będzie tempo rozwoju Sądectwa..”*

i setki innych przedsiębiorców zrobili dla przyszłości Nowego Sącza znacznie więcej niż wszystkie dotychczasowe polskie rządy działające w tym czasie.

Jednak dokonanie następnego skoku, wyraźne zwiększenie zamożności Sądectwa bez wyraźnych, dużych funduszy ze środków publicznych. Otwarty dostęp do funduszy europejskich jest dla Sądectwa (a nie tylko dla władz sądeckich) kluczową sprawą, bo od tych środków w dużej mierze zależeć będzie tempo rozwoju Sądectwa. Z satysfakcją informuję, że 17 maja wspólnie z prezesem Michałem Lorencem podpisałem umowę o stworzeniu w budynkach Optimusa przy ul. Nawojowskiej przedsięwzięcia obliczonego na kilkadziesiąt lat, które wpłynie w sposób znaczący na przyszłość Nowego Sącza. Nie ukrywam, że to, co chcemy zrobić wspólnie z Optimusem jest niezwykle trudne, ryzykowne, o wiele trudniejsze (3-4 razy) od tworzenia szkoły Biznesu, ale może przynieść Nowy Sącz do grona najważniejszych centrów rozwoju Unii Europejskiej, ale o tym więcej szczegółów w następnym felietonie.